

Poroniony pomysł
30.8.2005 Trybuna str.2 peryskop
(BIM, PAP) Prasa ogólnopolska - Kierownictwo MF

ROZMOWA

Z prof. GRZEGORZEM W. KOŁODKĄ, b. wicepremierem i **ministrem finansów**, rozmawia Czesław Rychlewski

Jest Pan teraz w Afryce, ale mam nadzieję, że zna Pan programy gospodarcze polskich partii aspirujących do rządzenia. Co Pan o nich sądzi?

- Są one nie kompleksowe, mało dynamiczne i wewnętrznie sprzeczne. Nie spodziewam się więc żadnego istotnego przyspieszenia w gospodarce po wyborach ani rozwiązania problemów strukturalnych. W ogóle brak mi dyskusji programowej na ten temat. Kampania wyborcza koncentruje się na sprawach drugo i trzeciorzędnych. Mało kto zastanawia się nad tym, jak odzyskać dynamikę rozwojową.

Panu się to dwukrotnie udało.

- Jest program, który zostawiłem, odchodząc z rządu. Nazywa się on „Program naprawy finansów Rzeczypospolitej“. Cokolwiek będą opowiadać analitycy, eksperci i doradcy, jedno nie ulega wątpliwości - rządzące w przyszłości partie będą musiały z niego skorzystać. Jest przygotowany profesjonalnie, ujmuje sprawy w sposób kompleksowy, zintegrowany i dynamiczny. Po tym całym zgiełku i fajerwerkach przedwyborczych trzeba się będzie do niego uciec. Mam nadzieję, że górę weźmie pragmatyka, rządzące partie zapożyczą z tego programu różne ciekawe pomysły, przypiszą sobie ich autorstwo, ale niech i tak będzie, bo najważniejsze jest, żeby to służyło polskiej gospodarce.

Czy możliwe jest uzdrowienie finansów publicznych bez sięgania do kieszeni ludzi ubogich?

- Uważam, że **finanse publiczne** można naprawić wyłącznie na ścieżce szybkiego wzrostu gospodarczego. Potrzebne jest poprawienie konkurencyjności przedsiębiorstw i sprzyjanie sprawiedliwemu podziałowi dochodów. Jest to możliwe do osiągnięcia. Trzeba kandydującym politykom zadać konkretne pytania, jak oni to rozumieją. Naprawianie **finansów publicznych** kosztem najuboższych warstw społeczeństwa nie jest żadną polityką, tylko awanturnictwem społecznym. Jeżeli kandydaci do rządzenia dzisiaj się nie opowiedzą, co sądzą na ten temat, to później będą zwälcać odpowiedzialność na innych. Mój pomysł polegał na tym, żeby nie naprawiać finansów kosztem ludzi ubogich, tylko na ich korzyść. Gdy ludzie rządzący po wyborach będą pytać, jak to zrobić, to chętnie im odpowiem.

A co Pan powie o podatku liniowym, lansowanym przez Platformę Obywatelską. Czy to ma sens?

- Absolutnie nie. Jest to rozwiązanie z gruntu szkodliwe, ale także wyjątkowo głupie. To nie jest prosty system **podatkowy**, jak go się reklamuje, tylko prostacki. Jestem za uproszczeniem systemu **podatkowego**, ale nie za tym, żeby była jedna stawka. Kraje, które to wprowadziły, będą się z tego fatalnego rozwiązania wycofywały.

Jest to wyraźnie niesprzyjające efektywności, a zarazem ewidentnie niespołeczne. Przyczyniłoby się do pogorszenia i tak już trudnej sytuacji ludzi niebogaty. Jestem zdecydowanie przeciwko temu pomysłowi, wychodzącemu ze złych założeń ekonomicznych. Nie obawiam się jednak. Ten poroniony pomysł nie będzie wdrożony. To jest tylko przedwyborczy gwizdek. A później politycy będą się tłumaczyć przed wyborcami, których teraz oszukują, że chcieli to zrobić, ale koalicjanci im nie pozwolili. Ubożsi podatnicy mogą więc spać spokojnie.

Dziękuję za rozmowę. *